

SŁOWO

WILNO, Wtorek 12 sierpnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wano Zamkowa 2, Ad. Mickiewicza 4, otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.
 BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 DABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
 IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzynski.
 KLECK — sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13, S. M.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Micałowskiego.
 N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółcz. Nauk.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bedcarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polekiej Macierzy Szkolnej.
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubońskiego, ul. Mickiewicza 17.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejaki.
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Jaczewski.
 WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 61250. W sprzedaży detal. cenz pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
 Redakcja rękopisów nie zamawionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3 gr. 40. Za tekturę 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 60 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Zjazd legjonistów w Radomiu

Zjazd każdy wspominający ma w sobie drzazgi smutku i tęsknoty, ma próchno starości, tej najsmutniejszej rzeczy na świecie. „Tak, było to kiedyś, a wszystko naokoło się zmieniło i ja się zmieniałem” — myśli sobie niejeden z uczestników. Pewnie, że zjadzą więźniów, syberyjskich wygnanców, zjadzą ludzi, którzy cierpieli wspólnie, a teraz są wolni, są weseli, są od innych. I stąd jak to pisała onegdaj pani Helena Romer — zjazd legjonistów, którzy na wojnę szli jako niewolnicy, a teraz mają Polskę wspólną, jest zjazdem weselszym od zjazdu powiedzmy pruskich huzarów śmierci, czy gwardzystów rosyjskich, dla których koło fortuny historycznej potoczyło się odwrotnie. Ale poza momentami patriotycznymi są momenty osobiste. I wspomnienia rzeczy, które były, a których dziś już nie ma, mają w sobie czar, jak te lampy naitowe, które się paliły, a zostały zgazowane.

Niewątpliwie, że prócz uniesień są i momenty realistyczne, czasami ciężkie. Wśród przybyłych na zjazd, nie brak i takich, których karjera życiowa załamała się, którym jest ciężko, którym może nawet wtedy „o głódzie i chłodzie” legjonowym było osobiste wesele i raźniej. Myślałem o tem, gdy na rynku w Radomiu lał na nas deszcz, przez megafon zamiast słów kazania ks. Bandurskiego dochodziły jakieś sycząco-chrapliwe dźwięki, a tylko na brzydkiej wieży szpętnego ratusza umieszczone dwie polskie chorągwie tłuczone deszczem, szarpane wiatrem, wyrwały się ze swych masztów w przestrzeń, jakby chcąc zaświadczyć, że tu się świętuje wspomnienie czynu, walki, wojny, karabinowych i armatnich strzałów i co najważniejsza — zwycięstwa idei.

Zjazd był liczny, — podobno jeden z najliczniejszych zjazdów legjonowych. Podczas akademii mżył deszcz i mówił Sławek o „równaniu w górę, a nie w dół”, używając słów zakazanych przez cenzurę doktrynerską jak honor, herb, rycerstwo, szlachta. Tak się przenosiło myślą w zupełnie inną atmosferę, w r. 1916, kiedy w okupowanym, duszonym przez prusacko-wilnie przetyczano się komunikat niemieckiej kwatery głównej, w którym stało: „przeciwnik odparty siłami wojsk niemieckich, austro-węgierskich i legjonów polskich”. — Przymiotnik „polski” po raz pierwszy od tyłu lat użyty na równi z imionami mocarstw i, co pięknie, użyty z okazji oręża polskiego. Jak pięknie mówi Sienkiewicz o brasku, o świecie, że zaczyna się on w ten sposób jakby ktoś do „ciemności dolewał srebrnego piwu”. Taki komunikat niemieckiej kwatery był, pierwszymi kropkami tego srebrnego piwu, wlanemi w ciemność zupełną. A jak dziecko, którego ojciec stracił majątek, skłonne jest raczej do wywyższania siebie w wyobraźni dawnych bogactw rodu, tak i my, wychowani w niewoli, gotowi byliśmy zawsze przegazłowywać wielkość dawnej Polski. Kołysały nam myśli pióropusze w które ubrane były głowy rumaków malowanych przez Sienkiewicza.

Jak wyrosła uczciwa endecja z Bolesława Prusa, tak wyrosli legjoniści z Zeromskiego. To co u nas mówi „ideologia”, jest zawsze tylko nazwą, którą pomalowane tezami politycznymi a na wewnątrz ma nastroj literacki, ma tęsknotę, ma sentyment. Zeromski był poetą rozterki pomiędzy uczuciem patriotyzmu, a realizmem życiowym. Nie zapomniał nawet, że chłop polski w powstaniach naszych jeśli oddegrwał jaką rolę, to tą, że dobijał rannych powstańców. Z tą rozterką, z temi wyrzutami i pretensjami do naszej przeszłości poszli legjoniści w

pole. Do swoich oficerów mówili „oby watełu!”, — upodabiali się do wojska rewolucji. W okresie, kiedy wielka armia rosyjska przeistoczyła się w armię sołdeckich sowietów, przestali używać „obywatele”, a zaczęli mówić „panie poruczniku”. Pisałem w 1925 r. a więc przed zamachem majowym w b. radykalnym wówczas „Głosie Prawdy” taki artykuł twierdzący, że ideologia legjonowa jak raz weszła na drogę militarną i wojskową i odbudowania już nie państwa polskiego, lecz mocarstwa

Koledzy! Zjeżdżając się co roku, wspominamy w koleżeńskim gronie przeżyte burzliwe lata wojny. Burzliwe w przeżyciu każdego z nas, bogate w zmiany jakie w życiu naszym i powojennej Europy nastąpiły. Za trud tych wszystkich, którzy o Polskę walczyli los nas hojnie wynagrodził — marzenia pokoleń mamy ziszczone. — Państwo z niewoli zaborców oswojone i odbudowane wprawdzie w uciążliwym wysiłku lecz z upartą wolą swoje siły, by dopędzić czas stracony, by na jawie realizować nasze sny o potęgę. Warto odwręcać się myślnymi od trosk i kłopotów, które niesie codzienność na szara rzeczywistość, warto spojrzeć z szerszej perspektywy by zrozumieć wielkość przeżywaną przez nas chwilę, aby znaleźć istotę tej treści, którą mamy w Polsce pod sobą pozostawiać.

Spójrzmy w bardziej odległą przeszłość Ojczyzny. Zobaczmy, jak w ciągłych walkach o obronę Państwa hartowało się i rosło rycerstwo, jak wybijały się najcięższe jednostki, jak ponad poziom przeciętny wyrastały nazwiska historyczne.

Z zasług rycerskich wywodziła się szlachta. Mogła ona w oparciu o swój dobrobyt po przez długie pokolenie przekazywać tradycję przodków w swoich rękach, decydującą rolę Rzeczypospolitej.

Lep sz jej część znamionowały dwie podstawowe wartości. Po pierwsze — w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność — poczucie honoru, ambicja państwowa i żądza sławy. To, co w naszej przeszłości było wielkie, temi wartościami było ożywione i z nich obowiązujące nakazy stwarzało.

Wartości te zachowały swoją treść i po dzień dzisiejszy. Nie dla obliczonego interesu, czy siły, lecz dla honoru osobistego, związku z poczuciem godności Narodu szły i ginęły pokolenia w walce o własną i Narodu godność. Drugą cechą, znamionującą naszą dawną przeszłość, było przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy zasługami wojennymi z rycerstwem się zrównali — proces równania ku górze, by ówczesnemu poczuciu równości stało się zadość. Rycerski honor i zasada równości — to dwa naczelne przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazano nam jako spuścizna dziejów przedrodziorowych. Obok tego u schyłku wieku 18-go w szeregach tej samej uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej zjawiają się jednostki, rozumiejące potrzebę podciągnięcia wyższemu poziomowi życia publicznego szerszych warstw. To równanie ku górze obejmuje początkowo stan średni, by zkołać poprzez dzieje wieku 19-go i naszych walk wyzwoleniczych, ogarniając robotników i włościan, doprowadzić do pełnych i równych praw wszystkich obywateli Polski.

Do swoich oficerów mówili „oby watełu!”, — upodabiali się do wojska rewolucji. W okresie, kiedy wielka armia rosyjska przeistoczyła się w armię sołdeckich sowietów, przestali używać „obywatele”, a zaczęli mówić „panie poruczniku”. Pisałem w 1925 r. a więc przed zamachem majowym w b. radykalnym wówczas „Głosie Prawdy” taki artykuł twierdzący, że ideologia legjonowa jak raz weszła na drogę militarną i wojskową i odbudowania już nie państwa polskiego, lecz mocarstwa polskiego, bo szła szlakami na Kijów i Dynaburg — to ideologia ta, z tej drogi już nie zawróci i siłą parcia naprzód własnych ideałów i ich konsekwencji stanie się ideologią konserwatywną. Polemizował ze mną wtedy pułk. Miedziński. Mógłbym dziś artykuł ten przedrukować, aby wskazać na kompletny triumf mego prorocтва. Przemówienie Sławka na zjeździe legjonistów zaczynało się od równania w górę. Znowu mniejsza o tezy, które nazwę doczepionymi do tego nastroju

Trzeba to czuć i rozumieć, aby dojrzeć głęboką istotę dzisiejszych przeobrażeń i umieć postawić sobie cele i drogi, które imi iść należy.

Równości praw obywatelskich stał się dziś podstawą wyjściową dla wszystkich równa. Lecz na skutek warunków przeszłości nie wszyscy mają

Odślonięcie pomnika „Czynu Legjonów”

RADOM. PAT. Wszystkie pociągi, przyjeżdżające do Radomia, przywoziły całe rzesze uczestników zjazdu. Na ulicach tłumy publiczności witały przehodzące oddziały legjonowe. O godz. 9 odbyło się na pl. 3 Maja uroczyste złożenie wieńca na pilyce Nieznanego Żołnierza. Pierwszy złożył wieńiec imieniem legjonistów województwa Krakowskiego — p. B. B. — Prazmowski, następnie kolejno składali wieńce poszczególne oddziały Związku Legjonistów ze wszystkich stron Rzeczypospolitej.

O godz. 10.15 na rynku przy ołtarzu połowym biskup Bandurski w asyście licznego duchowieństwa celebrował uroczystą Mszę Świętą. Przed ołtarzem ustawili się Ederacyj Polskich Związków Obronców Ojczyzny. Po skończonej Mszy św. ks. biskup Bandurski w stroju pontyfikalnym wszedł na specjalnie przygotowaną kazalnica, skąd wygłosił do tłumów podniosłe kazanie, które zakończył błogosławieństwem dla uczestników zjazdu.

Po kazaniu w obecności przedstawicieli władz, nastąpiło sztandarowe poświęcenie i wbijanie gwóźdźki oraz wręczenie sztandarów Związku Inwalidów Wojennych, Okręgowemu Związkowi Legjonistów w Radomiu.

Po tej uroczystości nastąpił akt odślonięcia pomnika „Czynu Legjonów”. W chwili, kiedy zaczął przemawiać przez komitetu na balkonie gmachu Dyrekcji Kolejowej, mieszczącej się naprzeciwko pomnika „Czynu Legjonów”, ukazał się p. Marszałek Piłsudski. Gdy uczestnicy zjazdu, zgromadzeni na placu spostrzegli postać swego ukochanego Wodza, przerwali kordon i tłumnie ruszyli przed gmach Dyrekcji, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Wodza narodu. Owacje na cześć p. Marszałka Piłsudskiego trwały kilkanaście minut. P. Marszałek odpowiadał na owacje salutowaniem wojskowym. Po pewnym czasie p. Marszałek ukazał się po raz drugi na balkonie w towarzystwie premiera Sławka, poczem na balkonie dokonał aktu wręczenia gwóźdźki do poświęconych przez ks. Bandurskiego sztandarów.

O godzinie 12.50 p. Marszałek Piłsudski przyjął na rynku defiladę, w której wzięły udział oddziały Związku Legjonistów, Strzelca, przysposobienia wojskowego, Federacji Polskich Związków Obronców Ojczyzny i inne organizacje. Na czele defilady maszerował 92 pp. z Radomia. Defilada trwała około godziny. Mimo deszczu, tłumy publiczności gromadziły się na rynku, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć ukochanego Wodza. W czasie defilady przygrywała kilkanaście orkiestr. Biorąc udział w defiladzie oddziały pochylili sztandary przed Marszałkiem Piłsudskim.

Wielkość przeżywaną przez nas chwilę, aby znaleźć istotę tej treści, którą mamy w Polsce pod sobą pozostawiać. Spójrzmy w bardziej odległą przeszłość Ojczyzny. Zobaczmy, jak w ciągłych walkach o obronę Państwa hartowało się i rosło rycerstwo, jak wybijały się najcięższe jednostki, jak ponad poziom przeciętny wyrastały nazwiska historyczne. Z zasług rycerskich wywodziła się szlachta. Mogła ona w oparciu o swój dobrobyt po przez długie pokolenie przekazywać tradycję przodków w swoich rękach, decydującą rolę Rzeczypospolitej. Lep sz jej część znamionowały dwie podstawowe wartości. Po pierwsze — w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność — poczucie honoru, ambicja państwowa i żądza sławy. To, co w naszej przeszłości było wielkie, temi wartościami było ożywione i z nich obowiązujące nakazy stwarzało. Wartości te zachowały swoją treść i po dzień dzisiejszy. Nie dla obliczonego interesu, czy siły, lecz dla honoru osobistego, związku z poczuciem godności Narodu szły i ginęły pokolenia w walce o własną i Narodu godność. Drugą cechą, znamionującą naszą dawną przeszłość, było przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy zasługami wojennymi z rycerstwem się zrównali — proces równania ku górze, by ówczesnemu poczuciu równości stało się zadość. Rycerski honor i zasada równości — to dwa naczelne przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazano nam jako spuścizna dziejów przedrodziorowych. Obok tego u schyłku wieku 18-go w szeregach tej samej uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej zjawiają się jednostki, rozumiejące potrzebę podciągnięcia wyższemu poziomowi życia publicznego szerszych warstw. To równanie ku górze obejmuje początkowo stan średni, by zkołać poprzez dzieje wieku 19-go i naszych walk wyzwoleniczych, ogarniając robotników i włościan, doprowadzić do pełnych i równych praw wszystkich obywateli Polski.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA WALEREGO SŁAWKA

Trzeba to czuć i rozumieć, aby dojrzeć głęboką istotę dzisiejszych przeobrażeń i umieć postawić sobie cele i drogi, które imi iść należy. Równości praw obywatelskich stał się dziś podstawą wyjściową dla wszystkich równa. Lecz na skutek warunków przeszłości nie wszyscy mają

Akademja strzelecka

W południe urządzono w koszarach 70 pp. wspólny obiad dla uczestników zjazdu. O godz. 16-iej na wielkim placu obok budynku sejmiku odbyła się w obecności tysięcy zuch akademja. Akademja zagalą przez Związek legjonistów w Radomiu rtm. rez. Brzyk - Osinski, podzajawiając w serdecznych słowach uczestników zjazdu.

Rezolucja zjazdu

Rezolucja, uchwalona na dzisiejszem zjeździe Legjonistów brzmi, jak następuje: Dziwiaty ogólny Zjazd legjonistów stwierdza gotowość bronięcia granic Polski do wierny zwycięskim sztandarom z roku 1914, prowadzi niezłomnie swą pracę i służbę dla Polski Mocarstwowej pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Zjazd stwierdza, że rola obozu legjonowego nie została zakończona z chwilą wylądzenia niepodległości. Ci, co zwarli się w zwycięskich szeregach na polu walki, muszą odegrać rolę twórczą przy kształtowaniu nowych form życia Polski.

O pojednanie polsko-niemieckie

WARSZAWA. 11. 8. (tel. wł. „Słowa”). W pewnych kołach politycznych omawiany jest z zainteresowaniem odczyt wygłoszony wczoraj w jednym z klubów politycznych w Krakowie przez długoletniego korespondenta warszawskiego koncernu prasowego Ullsteina i jednocześnie prezesa warszawskiego klubu prasy zagranicznej — Birnbaum, na temat t.zw. „Korytara Polskiego”. — Birnbaum przerosny był o wygłoszenie tego odczytu jako znawca stosunków polskich. Odczyt jego wywołał podobno wielkie wrażenie w pewnych kołach niemieckich.

go, tem się różniła od innych narodów słowiańskich, że cała przesiąkała przepoiła się, zespoliła się z szlachecką, z arystokratyzmem form socjalnych i form życia z całym tym feudalizmem obyczajowym, który w Polsce nie znającej feudalizmu prawnopolitycznego, jako teodalizm obyczajowy był największą obok katolicyzmu różnicą, która dzieliła nas od Rosji. „O arystokratyzmie duszy polskiej” — oto jest tytuł studjum, które napiszę jakiś cudzoziemiec, któryby Pol-

szkę poznał dokładnie. Hiszpanja i Polska — to są dwa kraje w których arystokratyzm jest formą życiową nawet klas najniższych.

Prócz feudalizmu obyczajowego, mamy jeszcze jedną instytucję, która pozostaje nam w tradycji po dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej i która jest tradycją raczej złą. Jest to instytucja „skartabellatu”. Tem mianem oznaczono w późniejszych wiekach historii Polski instytucję która nie pozwalała nowo - nobilitowanemu szlachcicowi był szlachcicem pełnoprawnym od razu, lecz tylko w trzecim pokoleniu od tego, który czyn heroiczny dopuszczający go do uszlachcenia popełnił. Była w tej instytucji rażąca niekonsekwencja, bo przecież szlachta polska wierzyła, że jeżeli jest szlachtą, to dlatego, że jej przodkowie popełnili czyn heroiczny. Oczywiście można mieć o procesie wyodrębniania się stanu szlacheckiego inne pojęcia, lecz „nur der Irrtum ist das Leben und die Wahrheit ist der Tod”. Dziś w innych zupełnie warunkach, instytucja „skartabellatu” żyje i zwraca się przeciw legjonistom. Bo to, że idea legjonowa odrwała całe grupy ludności od hasła walki socjalnej i przerosi ich myśli na drogę umiłowani militarnych i ambicji wielkopaiństwowych — to wiedzą wyraźnie korespondenci pism bolszewickich, którzy nazywają ruch legjonowy: bonapartyzm. Ale nie widzi tego przeciętń burżuj polski. Dla niego ten ruch ma do dziś dnia znamię swego radykałnego pochodzenia. Dla mieszczanina polskiego ten bonapartyzm polski nie wylegitymował się należycie, jest jeszcze skartabellą nad którym ciąży młodość i niedawność nobilitacji. A źródła tego ożywienia „skartabellatu” politycznego? Jest nim obawa przed patriotycznymi wysiłkami, przykryta maską obywatelskiej rozsądnej dbałości o interes społeczny. — Rzecz tak dobrze znana w historii polskiej. Cał-

Wielkość przeżywaną przez nas chwilę, aby znaleźć istotę tej treści, którą mamy w Polsce pod sobą pozostawiać. Spójrzmy w bardziej odległą przeszłość Ojczyzny. Zobaczmy, jak w ciągłych walkach o obronę Państwa hartowało się i rosło rycerstwo, jak wybijały się najcięższe jednostki, jak ponad poziom przeciętny wyrastały nazwiska historyczne. Z zasług rycerskich wywodziła się szlachta. Mogła ona w oparciu o swój dobrobyt po przez długie pokolenie przekazywać tradycję przodków w swoich rękach, decydującą rolę Rzeczypospolitej. Lep sz jej część znamionowały dwie podstawowe wartości. Po pierwsze — w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność — poczucie honoru, ambicja państwowa i żądza sławy. To, co w naszej przeszłości było wielkie, temi wartościami było ożywione i z nich obowiązujące nakazy stwarzało. Wartości te zachowały swoją treść i po dzień dzisiejszy. Nie dla obliczonego interesu, czy siły, lecz dla honoru osobistego, związku z poczuciem godności Narodu szły i ginęły pokolenia w walce o własną i Narodu godność. Drugą cechą, znamionującą naszą dawną przeszłość, było przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy zasługami wojennymi z rycerstwem się zrównali — proces równania ku górze, by ówczesnemu poczuciu równości stało się zadość. Rycerski honor i zasada równości — to dwa naczelne przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazano nam jako spuścizna dziejów przedrodziorowych. Obok tego u schyłku wieku 18-go w szeregach tej samej uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej zjawiają się jednostki, rozumiejące potrzebę podciągnięcia wyższemu poziomowi życia publicznego szerszych warstw. To równanie ku górze obejmuje początkowo stan średni, by zkołać poprzez dzieje wieku 19-go i naszych walk wyzwoleniczych, ogarniając robotników i włościan, doprowadzić do pełnych i równych praw wszystkich obywateli Polski.

Secesja legjonistów

Lewicowo - opozycyjna prasa pisała dużo, że na zjazd legjonistów w Radomiu nikt nie przybędzie, natomiast licznie obełbane zostaną ich zjazdy secesyjne w Krakowie i Warszawie.

W rezultacie zjazd w Krakowie ułotnił się gdzieś, natomiast w Warszawie był „zjazd” legjonistów - secesjonistów.

Z ogłoszonych przez „Robotnika” sprawozdań wynika, że w zjeździe tym brali udział prawie wyłącznie postawie lewicowi do Sejmu.

Zadnych znanych z dziejów legjonów osobistości tam nie było. Ani jednego głośniejszego nazwiska. O liczbie uczestników „Robotnik” zachowuje dyplomatyczne milczenie. Wiemy co to znaczy.

Komisja organizacyjną tego „zjazdu” byli pp. Hartleb, Zróbik, Wolinińska, Borowska, Zdanowska — „Robotnik” powiada, że to właśnie do brze że to taka „szara brać”, bo to dowodzi, że „szara brać” jest z niemi. Jest to oczywiście groteskowe figlowanie z czytelnikami. Każdy ruch ma swoje firmy, to że kilku ludzi całkowicie ani politycznie, ani wojskowo nieznanymi figuruje na odezwie nie może być żadnym dowodem liczebności ruchu.

Wielkość przeżywaną przez nas chwilę, aby znaleźć istotę tej treści, którą mamy w Polsce pod sobą pozostawiać. Spójrzmy w bardziej odległą przeszłość Ojczyzny. Zobaczmy, jak w ciągłych walkach o obronę Państwa hartowało się i rosło rycerstwo, jak wybijały się najcięższe jednostki, jak ponad poziom przeciętny wyrastały nazwiska historyczne. Z zasług rycerskich wywodziła się szlachta. Mogła ona w oparciu o swój dobrobyt po przez długie pokolenie przekazywać tradycję przodków w swoich rękach, decydującą rolę Rzeczypospolitej. Lep sz jej część znamionowały dwie podstawowe wartości. Po pierwsze — w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność — poczucie honoru, ambicja państwowa i żądza sławy. To, co w naszej przeszłości było wielkie, temi wartościami było ożywione i z nich obowiązujące nakazy stwarzało. Wartości te zachowały swoją treść i po dzień dzisiejszy. Nie dla obliczonego interesu, czy siły, lecz dla honoru osobistego, związku z poczuciem godności Narodu szły i ginęły pokolenia w walce o własną i Narodu godność. Drugą cechą, znamionującą naszą dawną przeszłość, było przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy zasługami wojennymi z rycerstwem się zrównali — proces równania ku górze, by ówczesnemu poczuciu równości stało się zadość. Rycerski honor i zasada równości — to dwa naczelne przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazano nam jako spuścizna dziejów przedrodziorowych. Obok tego u schyłku wieku 18-go w szeregach tej samej uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej zjawiają się jednostki, rozumiejące potrzebę podciągnięcia wyższemu poziomowi życia publicznego szerszych warstw. To równanie ku górze obejmuje początkowo stan średni, by zkołać poprzez dzieje wieku 19-go i naszych walk wyzwoleniczych, ogarniając robotników i włościan, doprowadzić do pełnych i równych praw wszystkich obywateli Polski.

WYJAZD MARSZAŁKA Z RADOMIA.

Około godziny 16 Marszałek Piłsudski opuścił Radom udając się samochodem do Warszawy w towarzystwie szefa gabinetu MSWojsk ppłk. Becka.

Odjeżdżającemu Wodzowi legjonistów użyczyli entuzjastyczną owację.

Wyjazd Marszałka z Radomia.

Około godziny 16 Marszałek Piłsudski opuścił Radom udając się samochodem do Warszawy w towarzystwie szefa gabinetu MSWojsk ppłk. Becka.

Odjeżdżającemu Wodzowi legjonistów użyczyli entuzjastyczną owację.

Wielkość przeżywaną przez nas chwilę, aby znaleźć istotę tej treści, którą mamy w Polsce pod sobą pozostawiać. Spójrzmy w bardziej odległą przeszłość Ojczyzny. Zobaczmy, jak w ciągłych walkach o obronę Państwa hartowało się i rosło rycerstwo, jak wybijały się najcięższe jednostki, jak ponad poziom przeciętny wyrastały nazwiska historyczne. Z zasług rycerskich wywodziła się szlachta. Mogła ona w oparciu o swój dobrobyt po przez długie pokolenie przekazywać tradycję przodków w swoich rękach, decydującą rolę Rzeczypospolitej. Lep sz jej część znamionowały dwie podstawowe wartości. Po pierwsze — w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność — poczucie honoru, ambicja państwowa i żądza sławy. To, co w naszej przeszłości było wielkie, temi wartościami było ożywione i z nich obowiązujące nakazy stwarzało. Wartości te zachowały swoją treść i po dzień dzisiejszy. Nie dla obliczonego interesu, czy siły, lecz dla honoru osobistego, związku z poczuciem godności Narodu szły i ginęły pokolenia w walce o własną i Narodu godność. Drugą cechą, znamionującą naszą dawną przeszłość, było przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy zasługami wojennymi z rycerstwem się zrównali — proces równania ku górze, by ówczesnemu poczuciu równości stało się zadość. Rycerski honor i zasada równości — to dwa naczelne przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazano nam jako spuścizna dziejów przedrodziorowych. Obok tego u schyłku wieku 18-go w szeregach tej samej uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej zjawiają się jednostki, rozumiejące potrzebę podciągnięcia wyższemu poziomowi życia publicznego szerszych warstw. To równanie ku górze obejmuje początkowo stan średni, by zkołać poprzez dzieje wieku 19-go i naszych walk wyzwoleniczych, ogarniając robotników i włościan, doprowadzić do pełnych i równych praw wszystkich obywateli Polski.

Projekt przeniesienia Województwa do Grodna

Dnia 7 b. m. w Magistracie miasta Grodna odbyła się konferencja członków magistratu i przewodniczących frakcji radzieckich.

stał u władz odpowiednich, co do przeniesienia siedziby województwa białostockiego z Białegostoku do Grodna.

GŁÓWNA PRZYCZYNA ZŁA (JESZCZE O NAUCZYCIELSTWIE)

Gdzie jest tego przyczyna, że nasi nauczyciele ludowi nie spełniają należycie swych obowiązków obywatelsko - społecznych? — zapytywano przed kilkoma miesiącami na łamach „Słowa”.

mi wogóle, a z naszymi — wśród których nauczyciele przyszli mają pracować — w szczególności. Czy może p.p. „troskliwi pedagodzy” — w imię powagi „nauki” i w myśl zrodzonych przy biurku, czczych przepisów — uznają umiejętność fiklania kociołków i gry na skrzypcach za dostateczne kwalifikacje nauczyciela?

W tem się kryje jedna z najkapitałniejszych przyczyn lenistwa i nieuspołecznienia naszych nauczycieli — w wadliwym wychowaniu ich w szkole.

Są inne przyczyny, między którymi w pierwszym rzędzie stoją inspektorzy szkolni, nie wracający wcale uwagi na pracę społeczną podległych im nauczycieli i z jednakową „urzędowością” traktujący zarówno tych, którzy są jej gorąco oddani, jak tych, którzy nawet nie grzeszą przypuszczeniem jej istnienia.

Ha! ileż to pytań decydujących treści i wielkiej wagi postojące u nas bez odpowiedzi. Ile oczą i uszów zamyka się na gorzka, bojącą, chociaż naga, cyniczną prawdę!

Niechwałogodna ta nasza zaleta jest chyba nam wrodzona. Dziw tylko, że studencka szkoła Nowosielska i Murawjowa — Sybiru i knuta, nie dotarła jej z nas wykorzeni. Tem dziwniejsza, że warunki, przy których mogła ona cechować nasze społeczeństwo, zniknęły z widowni życia bezpowrotnie — minęła saska epoka — a teraz „ida czasy, których znamię jest wycięcie pracy”, których pacierzem jest treść a nie forma.

I czemuż nasze społeczeństwo nie odmawia tego pacierza swoich czasów? Cemu nie spełnia, zawartych w nim przykazani?

Wracam do tematu.

Z pośród powołanych do pracy społecznej, na pierwszym miejscu stoją zawsze i wszędzie nauczyciele. Od nich wymaga się najwięcej. Oni budują ducha, istotę społeczeństwa. Od nich zależy jego jakość — i istnienie.

U nas natomiast jest dzisiaj inaczej. Nauczyciel — to stanowisko bardzo podrażnione i bez znaczenia. Uważa się go powszechnie za coś zupełnie znikomego, bezwartościowego, poprostu, za coś co rusza się a nie istnieje.

I może słusznie poniekąd. Jaka jest indywidualna wartość intelektualna nauczyciela, jako jednostki społecznej? — Mówiąc o absolwentach seminarjów, trzeba, bez chęci ich obrażania, przyznać, jeśli chodzi o ścisłość, że prawie żadnych tego rodzaju wartości oni nie posiadają. A przecież seminarzysta — to 100 proc. dzisiejszy nauczyciel...

„Zakład naukowy”, który ich wychował i „wykształcił”, mechanizm... do przyszłej pracy... poprostu uniezgodnił swych wychowanków do przyszłej pracy społecznej i obywatelskiej. Zrobił z nich zbyt dobrych skrzypków (muzykantów) i gimnastyków (sportowców), aby się mieli interesować czemś takim przyziemnym, „ospałym i gnuśnym”, jak własne społeczeństwo...

Nie znaczy to wcale, że gra na skrzypcach albo gimnastyka są w seminarjach zbyteczne, lub jakoby przeszkadzają one w wszechstronniejszemu kształceniu i obowiązkowości społecznej w wychowanków tych szkół — nie! Lecz to tylko znaczy że w naszych seminarjach nauczycielskich obok przesadnie wygórowanego nacisku na różne sporty, skrzypce, t. zw. drugi język i inne malowarstwie przedmiotów „teoretycznych” i „praktycznych”, wcale się nie mówi o pracy społecznej. A przecież zawód nauczycielski sam w sobie jest jedną z najprostszych i najskrajszych form tej pracy.

Czemuż tedy lekceważy się w seminarjach tę zasadniczą istotę zawodu nauczycielskiego — zagadnienie pracy społecznej — a cała uwaga i rozwój przyszłych nauczycieli — z natury ich zawodu społeczników — od pierwszych dni pobytu w szkole skierowuje się na jakiegoś zagranicznego „gimnastyki” i skrzypce, nie mając nic wspólnego ze stosunkami i zjawiskami społecznymi.

— Piątki występ p. radnego w lwju. Do Urzędu Gminy w lwju, podczas odbywających się tam wyborów nowego wójty gminy, przybył na chwilejnych nogach tamtejszy radny p. Gojdz Kazimierz i począł czytać zamieszanie wśród zebranych.

Gdy obecny na wyborach inspektor samorządowy zwrócił się do p. Gojdzia, perswadując mu, iż nie może w takim stanie znajdować się na posiedzeniu, p. radny huknął pięścią w stół i począł wykrzykiwać różne brednie pod adresem zgromadzonych, twierdząc, że na zebraniu pozostanie albowiem reprezentuje tutaj ludność gminy lwwijskiej. Tymczasem na odgłos hałasu i burd wyprawianych przez p. radnego, zjawili się policja i mocno protestującego p. radnego wyprowadziła siłą z lokalu wyborczego, poczem osadziła go do wytrzeźwienia w areszcie gminnym, gdzie przez dłuższy czas nie mógł się uspokoić. W rezultacie sprawa oparła się w Starostwie Lidzkiem, które niesternego radnego skazało na grzywnę w wysokości 30 zł. z zamianą w razie niewypłacalności na 3 dni aresztu.

— Kradzież z włamaniem. W nocy 7 sierpnia we wsi Machnowicze, gminy tarnowskiej, jacyś nieznani sprawcy włamali się do spichlerza należącego do Józefa Stryluka i dokonali kradzieży 30 klg. słoniny i 10 klg. wędlin, poczem przedostali się do komory, gdzie skradli garderobę na sumę około 1 tysiąca złotych. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli w niewiadomym kierunku, zacierając za sobą wszelkie ślady.

— Kradzież z włamaniem. W nocy 7 sierpnia we wsi Machnowicze, gminy tarnowskiej, jacyś nieznani sprawcy włamali się do spichlerza należącego do Józefa Stryluka i dokonali kradzieży 30 klg. słoniny i 10 klg. wędlin, poczem przedostali się do komory, gdzie skradli garderobę na sumę około 1 tysiąca złotych. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli w niewiadomym kierunku, zacierając za sobą wszelkie ślady.

— Piątki występ p. radnego w lwju. Do Urzędu Gminy w lwju, podczas odbywających się tam wyborów nowego wójty gminy, przybył na chwilejnych nogach tamtejszy radny p. Gojdz Kazimierz i począł czytać zamieszanie wśród zebranych.

Gdy obecny na wyborach inspektor samorządowy zwrócił się do p. Gojdzia, perswadując mu, iż nie może w takim stanie znajdować się na posiedzeniu, p. radny huknął pięścią w stół i począł wykrzykiwać różne brednie pod adresem zgromadzonych, twierdząc, że na zebraniu pozostanie albowiem reprezentuje tutaj ludność gminy lwwijskiej. Tymczasem na odgłos hałasu i burd wyprawianych przez p. radnego, zjawili się policja i mocno protestującego p. radnego wyprowadziła siłą z lokalu wyborczego, poczem osadziła go do wytrzeźwienia w areszcie gminnym, gdzie przez dłuższy czas nie mógł się uspokoić. W rezultacie sprawa oparła się w Starostwie Lidzkiem, które niesternego radnego skazało na grzywnę w wysokości 30 zł. z zamianą w razie niewypłacalności na 3 dni aresztu.

— Kradzież z włamaniem. W nocy 7 sierpnia we wsi Machnowicze, gminy tarnowskiej, jacyś nieznani sprawcy włamali się do spichlerza należącego do Józefa Stryluka i dokonali kradzieży 30 klg. słoniny i 10 klg. wędlin, poczem przedostali się do komory, gdzie skradli garderobę na sumę około 1 tysiąca złotych. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli w niewiadomym kierunku, zacierając za sobą wszelkie ślady.

— Piątki występ p. radnego w lwju. Do Urzędu Gminy w lwju, podczas odbywających się tam wyborów nowego wójty gminy, przybył na chwilejnych nogach tamtejszy radny p. Gojdz Kazimierz i począł czytać zamieszanie wśród zebranych.

Gdy obecny na wyborach inspektor samorządowy zwrócił się do p. Gojdzia, perswadując mu, iż nie może w takim stanie znajdować się na posiedzeniu, p. radny huknął pięścią w stół i począł wykrzykiwać różne brednie pod adresem zgromadzonych, twierdząc, że na zebraniu pozostanie albowiem reprezentuje tutaj ludność gminy lwwijskiej. Tymczasem na odgłos hałasu i burd wyprawianych przez p. radnego, zjawili się policja i mocno protestującego p. radnego wyprowadziła siłą z lokalu wyborczego, poczem osadziła go do wytrzeźwienia w areszcie gminnym, gdzie przez dłuższy czas nie mógł się uspokoić. W rezultacie sprawa oparła się w Starostwie Lidzkiem, które niesternego radnego skazało na grzywnę w wysokości 30 zł. z zamianą w razie niewypłacalności na 3 dni aresztu.

— Kradzież z włamaniem. W nocy 7 sierpnia we wsi Machnowicze, gminy tarnowskiej, jacyś nieznani sprawcy włamali się do spichlerza należącego do Józefa Stryluka i dokonali kradzieży 30 klg. słoniny i 10 klg. wędlin, poczem przedostali się do komory, gdzie skradli garderobę na sumę około 1 tysiąca złotych. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli w niewiadomym kierunku, zacierając za sobą wszelkie ślady.

— Piątki występ p. radnego w lwju. Do Urzędu Gminy w lwju, podczas odbywających się tam wyborów nowego wójty gminy, przybył na chwilejnych nogach tamtejszy radny p. Gojdz Kazimierz i począł czytać zamieszanie wśród zebranych.

Gdy obecny na wyborach inspektor samorządowy zwrócił się do p. Gojdzia, perswadując mu, iż nie może w takim stanie znajdować się na posiedzeniu, p. radny huknął pięścią w stół i począł wykrzykiwać różne brednie pod adresem zgromadzonych, twierdząc, że na zebraniu pozostanie albowiem reprezentuje tutaj ludność gminy lwwijskiej. Tymczasem na odgłos hałasu i burd wyprawianych przez p. radnego, zjawili się policja i mocno protestującego p. radnego wyprowadziła siłą z lokalu wyborczego, poczem osadziła go do wytrzeźwienia w areszcie gminnym, gdzie przez dłuższy czas nie mógł się uspokoić. W rezultacie sprawa oparła się w Starostwie Lidzkiem, które niesternego radnego skazało na grzywnę w wysokości 30 zł. z zamianą w razie niewypłacalności na 3 dni aresztu.

— Kradzież z włamaniem. W nocy 7 sierpnia we wsi Machnowicze, gminy tarnowskiej, jacyś nieznani sprawcy włamali się do spichlerza należącego do Józefa Stryluka i dokonali kradzieży 30 klg. słoniny i 10 klg. wędlin, poczem przedostali się do komory, gdzie skradli garderobę na sumę około 1 tysiąca złotych. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli w niewiadomym kierunku, zacierając za sobą wszelkie ślady.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

— Miernota bójka między krewnikami. Dnia 7 sierpnia między mieszkańcami wsi Kiwanice, gminy radzińskiej, Eljaszem Niewierem, a stryjem jego Janem Niewierem i synem tegoż Janem, wywiązała się bójka, a między dzielącymi pola krewnikami. W czasie sprzeczki przyszło pomiędzy nimi do zaciętej bójki, w trakcie której Eljasz Niewiero został ugodzony kołem w głowę i padł zalany krwią na ziemię.

Przebieg pobytu naczelnika naszego państwa Prezydenta Ignacego Mościckiego w Estonji ma charakter uroczysty.

W niedzielę o 6-tej rano wyruszyli na spotkanie Prezydenta 2 torpedowce estońskie Lennuk i Wambola i wnet, bo o pół do ósmej zarysowała się na horyzoncie zgrabna sylweta „Polonji”, która niosła na swoim pokładzie Dostojnego Gościa.

Na wysokości wyspy Nargen wsiada do Polonji poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Tallinie p. Libicki wraz z oficerami estońskimi.

O godzinie 10-ej minut 50 Polonja już jest w porcie i na jej pokład wstępuje prezydent republiki estońskiej p. Strandman.

Ulice Tallinu, po których jedzie Prezydent Polski, są przepelnione tłumami, witającymi go owacyjnie.

Wszystkie miasta, miasteczka i wioski wysłały swoich przedstawicieli na powitanie reprezentanta Państwa Polskiego.

W przemówieniu burmistrza stolicy znalazły się ustępy następujące: — „W archiwum naszej stolicy po dziś dzień znajduje się pismo sławnego króla polskiego Zygmunta III-go, nadające przywileje temu miastu. Na południu Estonji, szczególnie w Dorpacie, a także wśród ludności wiejskiej w owych czasach polscy księża katolicy b się przyczynili do rozwoju kulturalnego narodu estońskiego. Przyjazny stosunek pomiędzy obydwojmi narodami datuje się od wspólnej niedoli pod obcym panowaniem. W tej smutnej erze, my Estończycy, czerpalismy oporę i siłę do odzyskania niepodległości z przykładu narodu polskiego”.

Podczas śniadania, wydanego przez ministra spraw zagranicznych Estonji p. Lattika, toastował on na cześć ministra Zaleskiego. Miu. Zaleski jak zawsze, mówił o pokoju europejskim.

Podczas obiadu galowego na cześć Pana Prezydenta Mościckiego wygłosił naczelnik państwa estońskiego dłuższe przemówienie, w którym oświadczył, że obecną wizytę uważa za wypadek wyjątkowo pomyślny dla całej Estonji. W odpowiedzi na to Pan Prezydent Mościcki zaznaczył, że jest szczęśliwy iż pierwszą wizytę swoją urzędową składa właśnie w stolicy wolnej Estonji i wychylił później kielich za pomyślność republiki estońskiej.

Wieczorem w niedzielę całe miasto było iluminowane i przez ulice rozciągnął się ogromny pochód z pochodniami, przyczem spalone zostały wspaniałe ognie sztuczne, które na ciemnym niebie dały wizerunek Orła Białego i herbu Estonji.

W poniedziałek rano przyjął p. Prezydent Mościcki defiladę wszystkich oddziałów armii estońskiej.

MANIFESTACJA MŁODZIEŻY. Zaraz potem uczniowie szkół tutejszych zgrupowali się przed zamkiem, gdzie zamieszkał Pan Prezydent Rzeczypospolitej, zamierzając odpisać na cześć Pana Prezydenta szereg pieśni.

Z powodu złej pogody ta manifestacja została odwołana.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

Stacja powiatowa estońskich dzieci szk. przeniesiona została do wnętrza Zamku. Pan Prezydent wysłuchał z zainteresowaniem pieśni chóru szkolnego, poczem przez czas pewien rozmawiał z dyrygentem.

UROCZYSTOŚCI W PARLAMENCIE I BANKIET.

Po wielkiej rewji z udziałem około 6.500 żołnierzy, której przyglądały się pomimo niepewnej pogody wielkie rzesze ludności, odbyło się o godz. 13.30 śniadanie u przewodniczącego parlamentu estońskiego Einbunda. W czasie śniadania p. Einbund zwrócił się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z następującym przemówieniem:

„Dostojny Panie Prezydencie! Panie i Panowie! Szczęśliwy jestem, że mogę w gmachu naszego parlamentu powitać Prezydenta wielkiego narodu polskiego. Wizyta ta jest wyrazem przyjaźni Polski w stosunku do naszego narodu. Naród estoński cenit to bardzo wysoko i ze swej strony jest przekonany, że przyjazne stosunki między naszymi narodami i państwami są najpewniejszą rekwizją postępu i dobrobytu. Na przemówienie to Pan Prezydent Mościcki odpowiedział: Dziękuję Panu, Panie Prezydencie Parlamentu Estońskiego, za serdeczne przyjęcie i za słowa, które poświęcił Pan narodowi polskiemu. Korzystam ze sposobności, aby podziękować za gorące przyjęcie, które naród estoński nam okazał i które mnie bardzo wzruszyło. Piję ten kielich za pomyślność narodu estońskiego”.

O godz. 16.30 pp. Prezydenci udali się na pewien czas do majątku Wiems własności byłego głównodowodzącego armii estońskiej gen. Lajdonera. W wycieczce tej brali udział ministrowie Zaleski i Lattik oraz wiele wybitnych osobistości.

Po powrocie Zwierzchników Państwa Polskiego i Estońsk. do Tallina odbył się o godz. 19.30 w poselstwie polskiem wspaniały bankiet na którym obecni byli Pan Prezydent Mościcki, Naczelnik Państwa Strandman oraz wielu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa estońskiego, jak również towarzyszący Panu Prezydentowi w podróży dostojnicy. Wieczorem na pokładzie „Polonji” odbył się wielki raut pożegnalny. W myśl programu stęki „Polonja” opuścił ma port talliński o północy.

OWACJE DLA MARYNARZY POLSKICH. W godzinach popołudniowych orkiestra marynarzy polskich z okrętów, przybyłych w związku z podróżą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do portu tallińskiego, wystąpiła w jednym z parków tutejszych z koncertem popularnym, na który złożyło się szereg utworów estońskich i polskich. Koncertowi przysłuchiwało się około 5 tys. osób. Marynarzom polskim zgotowano burzliwą owację.

PRZYJĘCIE DELEGACJI. Pan Prezydent Mościcki przyjął delegację organizacji Kortstelherta z generałem Laydonerem na czele, oraz kilku oficerami. Delegacja ta wręczyła Panu Prezydentowi wielką wstęgę orderu Krzyża Orła. Następnie Pan Prezydent przyjął delegację Tow. Polsko-Estońskiego Zbliżenia z generałową Terwand - Telalnen i prof. Piip. Delegacja Uniwersytetu Dorpackiego wręczyła na zamku Panu Prezydentowi dyplom honoris causae tegoż Uniwersytetu.

odczepiono i puszczono pełną parą w stronę Mołodeczna. Zadanie było wykonane, należał się odpoczynek. Stanęliśmy w jakiejś wsi położonej o parę kilometrów od toru kolejowego. Słodki sen zakłóciła niebawem pancerna sowiecka, która na podstawie informacji zwolnionych jeńców i chłopów zaczęła ostrzeliwać wieś. Trzeba było szukać lepszego schronienia. Wróciliśmy do Gródka.

Głęboki raid na tyły i niespodzianka jaką zgotował 13-ty pułk w Olechnowiczach bolszewikom przyspieszyły odwrót ich z Mołodeczna. W ogromnym nieładzie i panice zaczęły cofać się kolumny bolszewickie na Mińsk.</

SYTUACJA W PRZEMYŚLE DRZEWNYM WYWIAD ZBIOROWY Z KILKU FACHOWCAMI.

Trwający od tygodnia w Wilnie strejk robotników tartakowych skierował uwagę całego społeczeństwa na przemysł drzewny, będący jak wiadomo, najpoważniejszą gałęzią przemysłu woj. wschodnich.

Fakt wstrzymania prac we wszystkich tartakach wileńskich świadczy o powadze sytuacji, zwłaszcza, że taki strejk od dłuższego już czasu pracował w rozmiarach obejmujących około 50 proc. ich możliwości produkcyjnych.

Na temat tego lokalnego przesilenia oraz całokształtu stosunków w przemyśle drzewnym odbyliśmy szereg rozmów z wybitnymi znawcami tych stosunków.

To, cośmy usłyszeli podajemy w formie wywiadu zbiorowego.

A więc zasadnicze pytanie, jaka jest sytuacja w przemyśle drzewnym, wywołała u wszystkich naszych interlokutorów jednobrzmiącą odpowiedź — bardzo złą. Coraz silniej odczuwa się konkurencję sowiecką. Ogólny kryzys finansowy (zwłaszcza Niemiec, które są głównym naszym odbiorcą) a w związku z nim — kryzys budowlany zamykają możliwości rozszerzenia działalności tartaków, a nawet przyczyniają się do ich zamykania. Poza tym ostatnio ceny na materiały drzewne spadły b. znacznie i to nie tylko na rynku naszym, ale i światowym.

Spadek ten spowodowało drzewo sowieckie dostarczane w b. dużych ilościach.

Kwestja surowca sowieckiego interesuje nas bardzo, to też prosimy o jaknajdokładniejsze i najszerze wyjaśnienie jej.

Surowiec sowiecki przechodzi tranzytem przez Polskę, co ma plus, gdyż koleje państwowe czerpią z tego tytułu dochody i to dochody dość znaczne. Stawki taryfowe dla surowca przechodzącego tranzytem były te same co i dla surowca polskiego.

Surowiec ten, przechodząc tylko przez Polskę nie miał absolutnie żadnego znaczenia na kształtowanie się cen wewnętrznych, co zaś do cen światowych to niewątpliwie wpłynął on na ogólne obniżenie cen. Nie ma tu znaczenia, czy surowiec sowiecki trafi na rynek światowy przez Polskę, czy też inną jakąś drogą.

Obecnie jest projekt zezwalania na przerobkę w Polsce sowieckiego surowca tranzytowego. Pozwoli to tartakom pozbawionym dziś możliwości prowadzenia prac w rozmiarach ich możliwości technicznych i niewątpliwie wpłynie na podniesienie się stawek płac.

A czy nie odbije się to ujemnie na interesach tych, którzy mają las do sprzedania, mówimy wyraźnie — ziemianstwa?

Niema obawy o to. Na skutek nalegań ster zainteresowanych ziemianstwa, Ministerstwo Rolnictwa udzieliło zezwoleń na spław surowca sowieckiego jedynie pod warunkiem, że przedsiębiorstwa zakupujące surowiec sowiecki nie zmniejszą rozmiarów swoich transakcji surowcem krajowym.

Prócz tego cały materiał tarty pochodzenia sowieckiego musi być wyeksportowany. Zresztą rynek wewnętrzny ma obecnie ceny wyższe od światowych.

Interesy miejscowej produkcji zdnaniem naszym zagwarantowane są ze wszystkich stron.

Czy nasze tartaki mają już w obrębie surowiec sowiecki?

Ależ nie. Wszystkie te rozmowy o przerobce surowca sowieckiego, to rozmowy o przyszłości. Nasze tartaki cierpią na brak roboty i z tej racji wynikiły ostatnio powiedzmy, nieporozumienia.

Właśnie o to chodzi, że jeżeli tartaki nasze otrzymają przerobkę surowca sowieckiego, to wówczas zbliżą się do pełnego wykorzystania swej zdolności produkcyjnej, przez co można będzie myśleć o podwyższeniu warunków płacy i o kalkulacji umożliwiającej obniżenie cen.

Dzisiaj sytuacja jest wręcz katastrofalna. W całym szeregu ośrodków są obecnie przeprowadzane zmiany umów zbiorowych, a to powoduje w wielu wypadkach scysje, strejki i t. p.

Więc strejk wileński... wstawiamy.

Właśnie chciałem mówić o strejku w wileńskich tartakach.

Mamy 10 tartaków, pracuje na nich około 300 robotników. Wszystkie te tartaki budowane były dawniej, górna część Wilji i jej dopływy dostarczały surowca. Roboty było moc, tartaki rozbudowano, przystosowano do intensywniejszej pracy. Od 1918 roku rynek wileński został odcięty od tych naturalnych składów surowca i od tego czasu ciągle cierpi na brak jego.

Nad polskimi brzegami Wilji sporo jest jeszcze lasów, lecz broni je przed wycięciem Komisja ochrony lasów. Jest to stanowisko zupełnie słuszne.

Rynek wileński zbieднаł i stopnio wo zmniejszily się roboty i zarobki tartaków. Ostatnio nastąpił znaczny spadek cen na surowiec i materiał obrabiany. Weźmy dla przykładu, że

deski w r. ub. płacono 115 zł., a obecnie zaledwie 90—85 zł.

Przy kalkulacji cen materiałów obrabianych bierze się pod uwagę cenę surowca i koszty robocizny. Wysokość robocizny spada zawsze razem z cenami na surowiec.

Obecnie właśnie powstała taka sytuacja, a ponieważ w dniu 1 sierpnia wygasła umowa zbiorowa zw. przem. drzewnych ze zw. zawodowym robotników wszczęto (przed 2-ma tygodniami) pertraktacje o obniżeniu płac.

Właściciele tartaków chcieli początkowo obniżyć płace o 25 proc. z uwagi na to, że o tyle potaniały deski jednak po rozważeniu sprawy wysunęli w swym wniosku 15 procent.

Mimo interwencji inspektora pracy sprawa utknęła na martwym punkcie

... jak wiemy wszystkie tartaki strejkują.

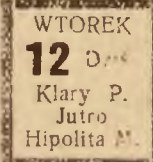
Zresztą strejk obecny nie jest jedyną naszą bolączką. Weźmy choćby pewien fakt b. bolesnie odczuty przez cały polski przemysł drzewny.

Oto od 1 b. m. obowiązują nowa taryfa związkowa polsko-niemiecka. Przewiduje ona dla eksportu drzewa do Niemiec nowe stawki taryfowe, wyższe o 30 — 40 proc. od obowiązujących dotychczas.

Zmiana ta przyszła w najbardziej nieodpowiedni moment, to też związki i lżby przemysłowe wystąpiły z memorandumem. Sprawa ta była omawiana na posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów.

Nie pomogła interwencja Min. Rolnictwa i Min. Komunikacji — nie zgodziło się cofnąć swoje rozporządzenie. W tych warunkach przemysł drzewny nie może przezwyciężyć trudności i marnieje. W. T.

KRONIKA



WTOREK 12 SIERP. W. słońca o godz. 4 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie. z dnia 11. VIII. 1930 r.

Ciśnienie średnie w mm. 749
Temperatura średnia - 17
Temperatura najwyższa - 19-20
Temperatura najniższa - 15
Opad w milimetrach: —
Wiatr: Północny przeważający
Tendencja barometryczna: stała
Uwagi: pochm., wieczorem deszcz.

URZĘDOWA

Rozporządzenie porządkowe o zapobieganiu pożarom. P. wojewoda Racziewicz wydał ostatnio rozporządzenie porządkowe o zapobieganiu pożarom. W rozporządzeniu ten wskazane zostały czynności mogące wywołać pożar, a zabronione obecnie. Jest więc tu zakaz używania pochodni w osiedlach, młócenie lokomobili parową niezabezpieczoną w iskrochron, strzelanie w obrębie budynków, suszenie prądu na piecach i t. p.

Druga część rozporządzenia obejmuje obowiązki ludności ze względu na niebezpieczeństwo pożaru i wreszcie w trzeciej mówi się o organizacji akcji ratowniczej.

Obowiązek zwrotu paszportów zagranicznych. Celem ułatwienia starostki ruchu ludności, wprowadzone zostały na blachkiach paszport. zagranicznych pieczętki z klauzulą nakazującą zwrot dowodu granicznego po jego wykorzystaniu. Paszporty winny być zwracane starostwu miejscowym wystawianemu dowodu.

Przeniesienie asp. Bibillo. B. komendant policji konnej w Wilnie, a ostatnio zastępcą komendanta pow. święciańskiego asp. Bibillo mianowany został kierownikiem komisariatu granicznego w Turmontach.

MIEJSKA

Regulacja Śnipszek. Magistrat przystąpił do prac nad planem regulacyjnym Śnipszek.

Nowy smok. Straż ogniowa nabyła nową polewaczkę mechaniczną, placząc za nią 43 tys. zł.

Tyfus w Wilnie. W ub. tygodniu zanotowano w mieście 15 wypadków tyfusu brzuszego.

Terminy podatkowe. W bieżącym miesiącu należy wpłacić do kas miejskich podatek lokalowy za III kwartał i podatek od placów.

WOJSKOWA

Wcielanie akademików do podchorążówek. W roku bieżącym zbiegł się termin wcielania do podchorążówek akademików całego szeregu roczników. Z powodu braku miejsc w szkołach podchorążych, wszyscy studenci mający kategorię A z paragrafami ziliczeni zostali do ponadkontyngentowych, część zaś akademików na przesiady termin wcielania do przyszłego roku.

Szerogowi z wyższym wykształceniem. Wśród szeregowych rezerwy jest wielu posiadających wyższe wykształcenie. Osobom takim przysługują prawo otrzymania nominacji oficerskiej po przejściu odpowiedniego przeszkolenia wojskowego.

Obecnie kursje pogołoska, że wszyscy szeregowi z wyższym wykształceniem mają być wydzieleni i w okresie przyszłego lata przejdą wymagane przeszkolenie.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

Nowa stacja opieki. Stacja opieki nad matką i dzieckiem przy ulicy Piłsudzkiej 11 przesłała pod zarząd miasta.

Na roboty do Francji. W bieżącym miesiącu odbędzie się kilka rekrutacji robotników do Francji. Ścisłe terminy nie zostały jeszcze ustalone.

Bezrobocie. Liczba bezrobotnych w Wilnie wynosi 2785 w tem mężczyzn 1980 i kobiet 805.

UNIWEERSYTECKA

Ostatni „Dziennik Urzędowy” przynosi m. in. szerogę nominację w szkolnictwie wyższym:

Dr. Antoni Zygmun, docent Uniwersytetu warszawskiego mianowany został profesorem nadzwyczajnym matematyki na wydz. matematyczno-przyrodniczym U.S.B. Ponadto Min. W. R. i O.P. zatwierdziło uchwałę Rady Wzdz. Lekarskiego U. S. B., kom. której dr. Janina Hurynowiczówna została habilitowana jako docent neurologii na tymże wydziale, a dr. Tadeusz Wasowski habilitowany jako docent oto-laryngologii.

AKADEMICKA

Studenci francuscy w Wilnie. Wczoraj przybyła do Wilna wieśćka studentów francuskich, która pod przewodnictwem prof. Ruszczyca zwiedzała miasto.

SZKOLNA

Wydział elektryczny w Państwowej Szkole Technicznej im. Marszałka Piłsudskiego. Min. W. R. i O. P. zarządziło otwarcie wydziału elektrycznego w Państwowej Szkole Technicznej im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie na następujących zasadach.

Wydział ma na celu praktyczne wykształcenie przemysłowych pracowników technicznych w dziedzinie przemysłu elektrycznego.

Na kurs pierwszy mogą być przyjmowani kandydaci, którzy: mają nie więcej niż 19 lat życia, przedstawiają świadectwo roczne z VI-tej klasy państwowej lub posiadającą prawa szkół państwowych szkoły średniej ogólnokształcącej z promocją do klasy VII, albo świadectwo złożenia egzaminu dla eksternów w tym zakresie, ewentualnie świadectwo szkolne, które władze szkolne uznają za równoważące do tego celu oraz złożą egzamin sprawdzający z wynikiem dodatnim: z matematyki — w zakresie 6 klas gimnazjum typu humanistycznego, z języka polskiego — wypracowanie na temat ogólny, z rysunku odrębnego — w zakresie szkoły powszechnej lub 3 klas szkoły średniej ogólnokształcącej. Kurs nauki trwa trzy lata.

Przyjął red. Gebethner. Bawił przed paru dniami w związku z numerem wileńskim Tygodnika Ilustrowanego naczelnym redaktor Tygodnika p. Waclaw Gebethner.

Centralny Związek białoruskich organizacji. Wojewoda Racziewicz zatwierdził statut Centr. Zw. Białoruskich Kulturalno-Oświatowych Organizacji i Instytucji z siedzibą w Wilnie, a terenem działalności na 4 woj. wschodnie.

Związek ma na celu koordynowanie pracy kult. - oświatowej, społecznej i gospodarczej zrzeszonych organizacji.

W charakterze założycieli Centr. Związku występowali pełnomocnicy Białoruskiego T-wa Wydawniczego, Białor. T-wa Naukowego, Białor. Zw. Gospodarczego, Białor. Zw. Nauczycielski oraz Biał. Gimnazjum w Wilnie.

Powrót dzieci „Ogniska Kolejowego” z uzdrowiska. Onegdaj licznie zebrani rodzice na dworcu, na czele z prezesem Ogniska inż. Szadzewiczem wraz z żoną oczekiwali pociągu którym w specjalnym wagonie Jechała drobna działka z wyuczonymi.

Trzydziestoro wychowanków przedszkółki i szkoły powszechnej pod kierownictwem pp. Markówny i Gumiejskiej spędziły wycieczkę letnią w sanatorium kolejowym we Włodawie, położonym w słynnej miejscowości nad Bugiem w Lubelszczyźnie. Wrócili wszyscy weseli i zadowoleni, a każde dziecko na karcie miało wypisaną swą wagę wakacyjną, którą przedewszystkiem uważało za obowiązek pokazać swym rodzicom. A rezultaty istotnie były wymiennie, dziećmi przybyło po 2 kg. 3 a nawet były takie które przywoziły o 4 i pół kilogram więcej niż wywoziły. A jeżeli dobrać do tego opiekę pedagogiczną, jaką dzieci miały we Włodawie to trzeba przyznać, że wysiłek Ogniska przyniósł poważne wyniki za co się zarządowi należy podziękować.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś po raz drugi wytrwana komedia Vernuilla „Kochanie Pani Vidal”. Szluka ta na premierze odniosła wielki sukces artystyczny, dzięki doskonałej grze zespołu z Wernicz i Ziembiskimi na czele, oraz efektywnej wystawie. Nowość tę wyreżyserował na naszej scenie bardzo starannie Z. Ziembicki. Bilety kredytowane i niżkowe ważne.

Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś teatr Letni występuje z prem jera doskonalej komedji Callivatta i Fiersa „Papa”, posiadającej wiele pogodnego humoru, dowcipu, poezji i centymentu.

Jest to bezaprobacyjna jedna z najlepszych komedji znakomitej spółki autorskiej.

W wykonaniu biora udział wybitniejsi sily zespołu pod reżyserją dyr. F. Rychowskiego.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Ja chcę na płotno.
Hollywood — Tajemnice Hawanny.
Miejści — Strzał wśród dzungli.
Picadilly — Przedwiośnie.
Światowid — Wyspa lez.
Ognisko — Zpomnianie twarze.
Wanda — Dziewczyna z zakazanej dzialnicy.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Złodzieje okradli złodzieja. Notowaliśmy kradzież u Kondratowicza Józefa (Wilkomierska 109) któremu syn Franciszek zciągnął 1100 zł. mając zamiar „zabawić się”.

Zaczął od tego, że pojechał do swej żony Julej Galeckiej (Lipowa 7) gdzie zastał kilka kobiet i mężczyzn, którzy namówili go na wódkę. Gdy był już nieprzytomny kompanowie wyciągali mu pieniądze i za poradą Galeckiej ukryli w ogrodzie.

Policja natrafiła na ślad meliny. Galecka wydała wspólników i wskazała gdzie zakopano pieniądze.

Zatruli się wywiadowcy policji. Wczoraj w nocy zasnęli nagle jeden ze zdolniejszych funkcjonariuszów wileńskiej policji śledczej p. Rutkowski.

Odwieziono go do szpitala żydowskiego

Kto ma czuwać nad stanem bezpieczeństwa w ogrodach?

NIETYLKO PALKARZE LECZ I NOZOWNICY CZYHAJĄ NA PRZECHODNIOW.

Wczoraj w nocy w Cielętniku jakiś osobnik napadł na samotną kobietę i zadął jej straszny cios nożem w okolicy brzucha.

Krwawy ten wypadek zdarzył się w oczach przypadkowego przechodnia Błażeja Biernakiewicza (Mostowa 10) który widząc raną kobietę osuwając się z jejkiem na ziemię, wszczął alarm.

Ranną jak okazało się Stanisławę Klimuk (Nowosiwicka 3) przewieziono natychmiast do szpitala żydowskiego, gdzie wczoraj ranno podana została operacja.

Sprawca napadu zdolał jak zwykle w takich wypadkach zbiec.

Nocny napad zamaskowanych bandytów OBRABOWANY ZAŚCIANEK PRZEZ KURKUCIÓW z DMITRÓWKI

Dnia 9-go b. m. dokonano niezwykle zuchwałego napadu na zaścianek Szęgłó, gminy Olkienickiej, w pobliżu granicy litewskiej. W nocy do gospodarza zaścianku Stanisława Pałityko wtrągnęło 6 uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy doszczętnie obrabowali dom, zabierając wiele rzeczy z ubrania, 50 dolarów gotówką i kilkanaście złotych. Banda uzbrojona w karabiny oddała się następnie w okoliczne lasy w kierunku granicy litewskiej. Powiadomiona o wypadku policja i posterunki KOP-u, zarządziły natychmiast pościgi. Obstawiono granicę szczelnym kordonem i zorganizowano obławę. Wynik pościgu był z pewnych względów sensacyjny. Mianowicie: udało się ująć trzech z pośród napastników, w tej liczbie Józefa i Jakóba Kurkuciów, ze wsi Dmistrówka, rodzonych braci owego Kurkucia, wokół osoby którego rząd litewski podniósł takie larum, aż na forum Ligi Narodów po słynnym zajściu w Dmistrówce i naskutek czego nastąpiły straszne pogromy antypolskie w Kownie.

Bolszewicy zamordowali kobietę

Jak donoszą z pogranicza. onegdaj o godz. 6 rano ludność nasza, pracująca na polu przy granicy bolszewickiej koło Leszczówki Mutwica, była świadkiem bestjańskiego mordu, dokonanego przez sowieckich pograniczników na kobiecie, idącej wzdłuż granicy po stronie sowieckiej. Do kobiety owej, idącej zupełnie spokojnie, żołnierz sowiecki oddał bez żadnego widocznego powodu trzy strzały, po których kobieta padła na drodze, wiódącej do Prusinowa, bez znaku życia. Na odgłos strzałów nadjechał z Prusinowa konny oddział żołnierzy sowieckich, którzy wykopali dół i zwłoki zabitej pogrzebali. Niemi świadkowie tej tragedji — ludność cywilna z naszych stron obserwowali ze zgrozą tę scenę charakterystyczną, ilustrującą postępowanie sowieckich pograniczników z ludnością. Zabójstwo nastąpiło w biały dzień bez żadnej uzasadnionej przyczyny, gdyż kobieta ta nie mogła w żaden sposób przekroczyć granicy, która jest w tem miejscu odgraniczona.

Krwawe zajście na stacji Mołodeczno KANONIER Z GOŁĄ SZABLĄ PADA OD KULI ŻANDARMA

Na stacji w Mołodecznie doszło do pożarowania godnego, a krwawego zajścia. Kilku żandarmów zatrzymało trzech żołnierzy z 19 pułku artylerji polowej. Żołnierze odmówili postuchu żandarmom. Jeden z nich, kanonier Barojun Antoni dobytej szablą i rzucił się na żandarma. Żandarm w obronie własnej użył broni palnej i położył kanoniera trupem na miejscu. Dwóch pozostałych żołnierzy zbiegło.

Utarczki z uciekinierami z Sowietów

Od kilku dni na całym pograniczu sowieckiem rozpamiętują liczne strzały karabinów ręcznych i maszynowych. Nie są to strzały ćwiczących się pograniczników, gdyż odbywają się w coraz to innym miejscu i w różnych odstępach czasu.

Jak informują uciekinierzy z Rosji Sowieckiej, strzały te są echem obław i utarczek oddziałów pogranicznych sowieckich z grupkami na pograniczu sowieckim grupami t. zw. liszczców, czyli zesańców, którzy uciekli z miejsc swego zesłania, napadających często na żołnierzy, milicję i agitatorów kolektywizacyjnych. Najwięcej podobnych grantów znajduje się w Słuczynie koło Uzdyn.

Zamordowany widłami

W lesie, koło wsi Domasze, gminy dąreńskiej, pow. baranowskiego znaleziono zwłoki chłopca-pastucha Wincentego Szerbe, zabitego widłami.

Kto dokonał tego okropnego mordu, narazie niewiadomo.

Z SĄDÓW ZAPOZNANA CNOTA

PRZEMYTNIK OSKARŻONY O SZPIEGOSTWO.

Mieszkaniec litewskiego miasteczka Małaty Lejba Fiszer znalazł się za kratkami polskiego więzienia, a następnie przed sądem okręgowym w Wilnie.

Zarzucono mu uprawianie szpiegostwa wojskowego na rzecz Litwy (informacje o dyslokacji wojsk i t.p.) oraz nielegalne przejście granicy — co miało ścisły związek z jego procederem.

Sąd wymierzył mu stosunkowo łagodną karę — 3 lata domu poprawy.

Sprawa oparła się o Sąd Apelacyjny, który w dniu wczorajszym rozpoznał ją.

Oskarżony nie przyznał się do szpiegostwa twierdząc że przekroczył granicę w celach przemysłowych. Niósł on 10 kg. sacharyny.

Podjęcie uprawiania przez niego szpiegostwa powstało na skutek denuncjacji złożonej przez rodzinę Reioisów czujących doń urazę za odmowę posłuszeństwa ich córki.

Sąd Apelacyjny uniewinnił Fiszerza z zarzutu uprawiania szpiegostwa natomiast sądział go za bezprawne przekroczenie granicy na 5 m. więzienia.

Kradzieże. Broczko Matyldzie (Popla wska 31) w czasie nieobecności domowników skradziono z szafy 2 palta z których je dno myśkie drugie damskie i budzik biurkowy łącznej wartości 510 zł. Podejrzany brak.

Również Jurys Kamisa (Lotoczek 6) zameldowała policji o kradzieży burki wartości 38 zł. Burkę poznała u Dziedziul Zołji (Fialarska 11) która oświadczyła iż nabyła ją w sklepie przy ul. Końskiej za 13 zł.

Uciekli by się ochrzcić. Z Jaszun zbiegła Zora Kowińska, która przybyła do Wilna w celu przyjęcia chrztu.

W związku z tem w ślad za Kowińską przyjechał do Wilna brat jej i wszczął poszukiwania, które narazie nie dały wyników.

Porzutek. Znaleziono na pl. Łukiskim podrzutka płci żeńskiej w wieku około tygodnia, którego umieszczono w przytulaku Dzieciątka Jezus.

Napadają na przechodniów. W sobotę w nocy wracający do domu Czestaw Łabudź (Legionowa 58) został zaczepiony przez jakiegoś osobnika idącego w towarzystwie kobiety, która uderzyła Łabudzia w twarz a następnie zaczęła — krzywić, że napadnięto ją. Na krzyk, który był zapewne uwinionym znakiem z sąsiedniej bramy wybiegło 3 osobników, którzy dogonili uciekającego Łabudzia i zabrali mu palto i drobne pieniądze. Jednego z osobników podezranego o napad wezwana policja zatrzymała w pobliżu miejsca zajścia.

Czternastoletniego szpiega wydalono do Rosji. Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy o ujęciu w Wolo 4-letniego chłopca, wysiannika wywiadu sowieckiego, który miał za zadanie skontaktowanie się z rezydentem szpiegowskim w Wolożynie. Chłopiec, który opowiadał szczegółowo o swych przejściach za kordonem pozostał na wolności, lecz ostatecznie począł uprawiać agitację komunistyczną wśród młodości. To zmusiło nasze władze do zatrzymania go i odesłania z powrotem do Sowietów.

Fatalny Skok. 8 b. m. Krenc Władysław lat 9 (Bulatowa 12) skacząc z odkosu góry złamał sobie nogę. Pogotowie Ratunkowe odwiezł go do szpitala na Antokolu.

CHODZIE PO MIESIĘCZ.

CHODNIKOWE DZIWOLĄGI

Na wstępie trochę rozważań lingwistycznych. Co to znaczy powiedzenie: „kwiatek”?

„Kwiat” w gwarze dziennikarskiej (są i inne gwary branzowe, np. szolerska) oznacza wszelkie curiosum, w dowolnej dacie, na dowolnym polu. I tylko zależnie od tego, czy to curiosum bardziej, czy mniej jest charakterystycznym, bardziej, czy mniej jest rzucającym się, używa się powiedzeń: „kwiatek”, „kwiatulek”, „kwiatuleczek”.

Nie tak dobrze nie tłumaczy, jak przykład. Służę nim tedy.

Chodzi o „kwiatek” chodnikowy. Jeden



taki przytaczałem kilka tygodni temu, pisząc o ulicy Jagiellońskiej w miejscu, gdzie buduje się gmach T-wa Kredytowego m. W. i. N. Właśnie nasza górna fotografia uwiecznia to curiosum.

Dzisiaj już chodnik został przerobiony, niemniej „kwiatek” z przed dziesięciu dni „kwiatkiem” pozostanie. Fotografia nasza, jeśli tylko jest dość wyraźna, komentarzy nie potrzebuje.

Teraz chęć jednak przytoczyć następny dziwoląg z tej samej chodnikowej serii.

Gdzie go znalazł? — Na rogu Arsenalskiej i Zyguntowskiej, tuż przy wejściu do Cielętnika z tamtej strony.

Wzdłuż całej ulicy Arsenalskiej od Katedry aż do zakrętu przy pałacu Tyszkiewiczowskim, jest obok ogrodzenia Cielętnika, przeprowadza nie chodnik, ale miejsce nań. Nie przepadała to oczywiście, że ten i ów tamtey właśnie lubi chodzić. Otoż, gdy się dojdzie, od Katedry idąc, do miejsca, w którym od strony Wilji jedynę jest wejście do Cielętnika, wtedy stanie na drodze zapora, której wymiarem „ani jak” nie można, bez zejścia na jezdnie.

Umocowany kółkami i kamieniami, stoi sobie sklepik na kółkach. Woda sodowa, lemonjada, landrynki, dropsy, czekoladki i tym podobne specyfikki są w nim do nabycia.

Właściciel czy właścicielka chytrsi nie-lada, tak się ze swem przedsiębiorstwem



uloowali, że chcesz, nie chcesz, a spojrzeć musisz. Raz ze złością, drugi raz obojętnie, a trzeci, kto wie, może i życzliwie.

Wszystko to bardzo pięknie, ale może sam ktoś powie, co by było, gdyby nie ja sam jutro ustawił sobie wózek na chodniku przy ul. Mickiewicza, powiedział przed czerwonymi Strzałem, i handlować zaczął? Czy długobym tam wytrwał?

Ktoś przyszedłby i na zbitą głowę kazał się wynosić. Kto by to był? — No ktoż? — Policjant.

Otoż teraz powstaje pytanie, czemu mój ewentualny handel przy ulicy Mickiewicza nie wytrwałby i piętnastu minut, gdy „sklep” wpoprzed chodnika na Arsenalskiej, trwa już dobry miesiąc?

Kto z państwa ciekaw tego dzieła, niech na dolną fotografię naszą okiem rzucić raczy.

RADJO WILEŃSKIE

WTOREK, DNIA 12 SIERPNIA 1930 ROKU

12.05 — 12.35 Muzyka z płyt gramofonowych.

13.00 — Komunikat meteorologiczny.

17.15 — 17.20 Program dzienny.

17.25 — 18.00: Tr. z kortów tenisowych w Warsz. spotkanie Japonja — Polska.

18.00 — 19.00: Koncert z Warsz.

19.00 — 19.35: Audycja literacka „Man wantara” zradiofon. nowela Tadeusza Łopalewskiego w wyk. D. R. W.

19.35 — 19.45: Program na środę i rozmaitości.

SPORT

OGNISKO — MAKABI 3:1.

O tem, że niedzielny mecz miał znaczenie jeśli nie decydujące to przynajmniej b. poważne, można się było przekonać wchodząc na boisko.

Thumy. Mało tego, tłumy, jakich nie ścigała ani Warta, ani żadna inna drużyna.

Obydwe drużyny miały dobre składy jakkolwiek osłabione brakiem — po jednym obrońcy. Pawlak i Polaczek nie grają.

Zaczyna się sympatyczna, otwarta gra z temperamentem. Makabi ma przewagę, a pod koniec pierwszej połowy nawet znaczną. Mimo to wynik do pauzy bezbramkowy.

Po przerwie Ognisko (mając dobry dzień w linii ataku) przerywa się kilka razy pod bramką Makabi. Kotowski bremi kilka razy b. przytomnie lecz bliskiego strzału Aszika nie umie utrzymać.

Gracz Ogniska rzucają się na szczęśliwego strzelca aby go ucałować. Obydwi, że użyje tego zwrotu, ten zwyczaj istnieje jeszcze w Wilnie i mimowolnie nasuwa przypuszczenie, że nawet sami grzeźdzą jako coś dziwnego, niebywałego, że... napastnik trafia w bramkę.

Po trzech minutach prawoskrzydłowy Ogniska, zupełnie niespodziewanie strzela drugą bramkę.

Makabi zatamuje się spowolnieniem, część publiczności opuszcza boisko (oj, ta publiczność, nie sportowa ale „nasza” albo „wasza”) i zaczyna być nudnawo, waki niema.

Ognisko naciera szereg razy z rzędu, lecz bramkarz łapie wszystko, nawet silnie strzelony wolny bezpośredni za rękę Krakowskiego.

W chwili potem Makabi zdobywa po kornerze pierwszą bramkę. Publiczność oczekuje ostrej walki i wyrównania, a tymczasem jest kupańska (Szmulera znoszą z boiska, Tewelowicz kuleje i przestaje grać) i

trzecia bramka dla Ogniska. Strzela ją lewoskrzydłowy z ładnego podania Aszika.

Wynik ten pozostaje do gwizdka. Makabi traci szansę zdobycia mistrzostwa, a przynajmniej odsuwa je, Ognisko poprawia swoje akcje.

Wygrywa ono, bo atak ma swój dobry dzień. Wszyscy pracują, kombinują i strzelają. Jeszcze trochę za mało, ale na początek dobre i to.

W Makabi brakowało czegoś. Jakoś nie tak grała jak zawsze. Po utracie bramek podpadła na duchu i nie umiała strzelać.

Sędzia p. Herholdt obruszył kilka razy na siebie publiczność, zresztą zupełnie niesłusznie. Taki to już los sędziów na meczach „narodowościowych”.

Sędziami autowymi byli... kierownicy sekcji klubów walczących o cenne punkty. Tego nie powinno być, aby nie narażać autorytetu sędziowskiego. Zresztą człowiek jest tylko człowiekiem.

Osman

WIECZOREK ZWYCIĘZA W PIĘCIOBOJU O MISTRZOSTWO POLSKI.

W niedzielę rozegrany został w Pabjanicach pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski.

Zwyciężył zawodnik wileński, Wiczorek (3 p. Sap) uzyskując 2954 pkt. Drugi wilmianin Wojtkiewicz (Sokół) uzyskał trzecie miejsce mając 2783 pkt.

Tryumf Wiczorka traci na wartości jeśli się weźmie pod uwagę, że w konkurencji tej nie wzięli udziału najlepsi polscy wielobójcy, Czajk, Meyro i Balcer.

Ponadto ten sam Wiczorek uzyskał nie dawno w Wilnie wynik lepszy o 500 pkt. Wyniki Wiczorka w poszczególnych konkurencjach: 200 mtr. — 25,4 s., 1500 mtr. — 5:08 sek. skok w dal — 684 cm. (re-

kord okręgu wileńskiego), oszczep — 42,38 mtr., dysk — 33,61 mtr.

WYNIKI ZAWODÓW PŁYWACKICH.

W niedzielę odbyły się w Trokach na jeziorze zawody pływackie o mistrzostwo okręgu.

Oto wyniki uzyskane na nich: 400 mtr. panów: Kukliński (P.K.S.) Sierdziukow (P.K.S.).

400 mtr. pań: Ziemowiczówna (P.K.S.), Koltynowiczówna (ZAKS).

200 mtr. styl klasyczny panów: Bengis (ZAKS), Opowicz (P.K.S.) 200 mtr. styl klasyczny pań: Koltynowiczówna, Anilowiczówna (ZAKS), 1500 mtr. panów: Kukliński, Czeżot (Pogoń).

Sztafeta 50x5 i 100x4 pań PKS, ZAKS, Sztafeta 50x5 panów: P.K.S., Pogoń. 200x4 panów: P.K.S., Pogoń, 100 mtr. na znak pań: Skorukówna A., Zieniewiczówna. 100 mtr. na znak panów: Kukliński, M. Skoruk.

MASIUKIEWICZ MISTRZEM KOLARSKIM WILNA.

Niedzielne zawody kolarskie o mistrzostwo Wilna zgrupowały na starcie przy kaplicy ponańskiej jedenastu zawodników. Trasa wynosi 50 km.

Od startu wygrywa J. Maciejewicz nie dając się minąć zeszlorzeczonemu mistrzowi J. Kalinowskiemu. Pierwsze 25 km. pokrywa Masiukiewicz w 40 minut. Reszta zawodników podąża w znacznym oddaleniu, a jednego z nich od półmetka przywieziono nawet autem.

W rezultacie zwyciężył Masiukiewicz w czasie 88 minut przed Kalinowskim (95 minut) i W. Ingielewiczem.

OGŁOSZENIE.

W dniu 21 lipca r. podczas czynności egzekucyjnej w tekturowni Caleda Metalberyskiego, w Nowo-Wilejce, zginęła metalowa pieczęć urzędowa, do faktu z napisem „Urząd skarbowy powiatu Wileńsko-Trockiego” i z godłem państwowym w środku. Znalazca zechce zwrócić do Wydziału I-go Izby Skarbowej, ul. W. Pohulanka Nr. 10, pokój Nr. 22.

Rejestr Handlowy

DO REJESTRU HANDLOWEGO SĄDU OKRĘGOWEGO W WILNIE WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJ. WPISY:

w dniu 30. VI 1930 r.

458. I. Firma: „Opolio — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Detaliczny handel resztkami biawatnemi i galanterją. Siedziba w Wilnie przy ul. Niemieckiej 24. Spółka istnieje od 1 kwietnia 1930 r. Kapitał zakładowy 2000 złotych podzielony na 100 udziałów po 20 złotych każdy, z których 1560 zł. wpłacono w gotówkę, resztę zaś w postaci prawa do lokalu sklepowego w Wilnie przy ul. Niemieckiej 24 udzielonego spółce. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Motel Rybak — przy ul. Legionowej 195 Benjamin Zupraner — przy ul. Mickiewicza 44 Masza Frydmanowa przy ul. Wielkiej 30, Szmul Frydman — przy ul. Wielkiej 30. Weksle, zobowiązania, czeki, umowy, akty, plenipotencje i inne dokumenty winny być podpisane przez dwóch członków zarządu łącznie, a mianowicie: Matela Rybaka i Benjamin Zupranera pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, znanego przed Władysławem Strzałko, notariuszem w Wilnie w dn. 1 kwietnia 1930 r. za Nr. 1105 na czas nieograniczony. 1334 — VI

w dniu 23. V. 1930 r.

459. I. Firma: „Towarzystwo Ubezpieczeń Vita — Spółka Akcyjna”. Przedmiot: Zawieranie umów ubezpieczeniowych na życie i dochodu od wypadków wszelkiego rodzaju na wypadek niezdołności do pracy i choroby (par. 2 Ustawy) Siedziba Centrali w Warszawie ul. Fredry 2. Siedziba oddziału w Wilnie — przy ul. Królewskiej 7 — 6 Oddziały w Krakowie, Łwowie, Katowicach i Wilnie. Generalne reprezentacje: w Poznaniu, Bydgoszczy i Łodzi. Kapitał zakładowy 200 000 złotych podzielony na 20 000 akcji pełno wpłaconych. Do Rady Zarządzającej wchodzi: Władysław Braunsztajn — ul. Matejki 10. Zbigniew Rozmanit pl. Napoleona 5 obaj z Warszawy. Wilhelm Hordliczek z Łodzi, ul. Piotrkowska 213, Henryk Siefert z Genewy, Józef Strassle z Genewy i Stanisław Stawski z Poznania. Dyrektorem Zarządzającym jest Stefan Giel z Warszawy, ul. M. Rzażkowska 62, zastępcą Dyrektora Zarządzającego — Zdzisław Reklewski z Warszawy ul. Piękna 47. Rada Zarządzająca zastępuje spółkę wobec władz i osób i prowadzi jej interesy. Wszelkie zobowiązania, kontrakty, umowy i pełnomocnictwa, czeki, żądania wypłaty lub zwrotu funduszy i w instytucji kredytowych, oraz wydawanie papierów i dokumentów i w ogóle wszelkie dokumenty z których wynikałyby podstawa do jakiegokolwiek zobowiązania ze strony towarzystwa jak również wszelkie

czynności dotyczące transakcji hipotecznych bez ograniczenia winny być podpisywane przez dwóch członków zarządu, lub przez jednego członka zarządu i Dyrektora Zarządzającego lub jego zastępcę (Wice-Dyrektora). Natomiast korespondencja, rozporządzenia w czynnościach bieżących, pełnomocnictwa do odbioru korespondencji i przesyłek pocztowych i innych, pozatem wszelkie dokumenty, z których żadne zobowiązanie dla Towarzystwa nie wynika, mogą być podpisywane przez jednego członka zarządu, lub przez Dyrektora Zarządzającego, lub jego zastępcę (Wice-Dyrektora). Dyrektorem oddziału w Wilnie na mocy aktu plenipotencji zeznanej przed Notariuszem Karolem Grzymińskim w Warszawie w dn. 22. III. 1930 roku za Nr. 624 jest Władysław Wysocki, zam. w Wilnie przy ul. Królewskiej 7. Spółka Akcyjna. Ustawa Towarzystwa zatwierdzona została przez Sześć Administracji przy General — Gubernatorstwie w Warszawie. Akt organizacyjny sporządzony został przed Notariuszem Zborowskim 26 czerwca 1919 r. za Nr. 1078. Interesami Towarzystwa kieruje Rada Zarządzająca składająca się z 8 do 10 członków wybieranych na 3 lata przez ogólne zebranie. Rada Zarządzająca wybiera z posród siebie Komitet Wykonawczy złożony z czterech członków, którzy przez cały czas swej kadencji kierują wszystkimi czynnościami Towarzystwa 1335.

w dniu 3. VI 1930 r.

462. I. Firma: „Pawel Barszczewski Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Sklep towarów gastronomicznych, wódczanych i innych pokrewnych. Siedziba w Wilnie przy ul. Piłsudskiego 61. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 kwietnia 1930 r. Kapitał zakładowy wynosi 2.500 zł. podzielony na 50 udziałów po 50 złotych każdy. 2.000 złotych wpłacono w gotówkę, reszta wniesiona w postaci równowartości pracy udziałowca Pawła Barszczewskiego dla spółki. Zarzą. spółki stanowią zam. w Wilnie: Paweł Barszczewski przy zauł. Saracenińskim 16, Michał Wyleżyński i Lud miła Wyleżyńska, obaj przy ul. Piłsudskiego 61. Reprezentowanie spółki na zewnątrz, zawieranie w imieniu spółki transakcji oraz podpisywanie w imieniu spółki wszelkich zobowiązań wymagają łącznego podpisu wszystkich trzech członków zarządu pod stemplem firmowym. Do podpisywania korespondencji niezawierającej zobowiązań do otrzymywania wszelkiego rodzaju pocztowo-telegraficznej korespondencji oraz wysyłania i odbioru wszelkiego rodzaju przesyłek wystarcza podpis jednego członka zarządu pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, znanego przed Janem Klottem, Notariuszem w Wilnie w dn. 8 kwietnia 1930 r. za Nr. 1951 na czas okres trzyletni licząc od dnia 1 kwietnia 1930 r. 1336

Popierajcie L.O.P.P.

A. ARMANDI

5) WŚRÓD NOCY BEZ GWIAZD

„Następuje stopniowy zanik czucia...”

Powtórzył wycytane dalej w książce lekarskiej zdania. Nie było więc żadnych wątpliwości, co do choroby!

Przekonany już ostatecznie w tem, w co nie chciał uwierzyć, chory poczuł nagle, że siły opuszczają go ostatecznie. Głowa spadła na poduszki i z zamkniętymi oczami, Fortiolis oddał się męczącemu uczuciu strachu. Ale w głowie zaświtała zbawcza myśl o synie: uśmiechnął się i westchnął z ulgą:

— No cóż? — pomyślał. — Chłopak jedzie. Ciężko mu będzie biedakowi; z początku, ale to silny charakter, da sobie rady. A więc nie pójdzie na marno wysiłek całego twojego życia, stary uparty Francuzie, chociaż nie umiałeś w porę uciec z tego przekłętą kraju... Ach, gdybyż tylko przez kłety Alkad zdążył przyjechać!

Cienności zapadały szybko. Mgła na mgła przysłoniła oczy chorego, zda wało się, że pomiędzy nim, a otaczającym go światem stanęła matowa szklana ściana. Przypomniał sobie, jak napróżno usiłował uregulować szkła lunety. Znow strach ścisnął jego serce. Gorączkowo wpił się w drukowane wiersze, podnosząc książkę do oczu. Słowa które przeczytał wywołały w nim zimny dreszcz rozpacz. Gwałtownie podniósł się na łóżku:

— Oho! Cyprjanie, przyjacielu, wygląda na to, że będziesz miał zaraz „krwotek oczny”. Nie trzeba czekać

na to, i prędzej napisać ostatnią wolę....

Krzyknął gorączkowo: — Katalina!

Przeskakując przez dwa stopnie naraz, Indjanka wbiegła na terrase.

— Zapal lampę i przygotuj mój hotel w gabinecie przed biurkiem. Mu sę popracować trochę w nocy.

Indjanka klasnęła w ręce.

— Pracować?... Ależ pan nie ma siły siedzieć!

— Usiedzę jakoś w fotelu.

— Ależ senior nie jadł jeszcze obiadu!

— Na obiad wezmę chininy i popiję rumem, nie wzięj.

— Ale...

— Idź, zrób, co każę. Powiedz Mendizobalowi, że czekam na ludzi, którzy mnie zniosą.

Widząc, że starucha stoi w niepewności, dodał z uśmiechem:

— Prędzej staruszek, nie mogę długo czekać...

Zbiegła na dół równie szybko jak przybiegła.

Nagły wiatr podniósł słupy okropnego kalifornijskiego pyłu i zaczął je przetracać poprzez terrase haziendy. Osłepiająca fioletowa błyskawica oświeciła wierzchołki gór. Ogłuszając csem echem rozbrzmiewał długi grzmot, wśród skał i grot.

— Tego tylko brakowało! — jęknął chory, — zaczyna się Cordo-nasol!...

Z niepokojem spoglądał na dół, czekając nadejścia ludzi. Miał tylko jedną myśl i jedno pragnienie: zachować wzrok na kilka godzin jeszcze i doczekać się Alkady!

Czując, że myśli mącić mu się zaczyna, że ogarnia go gorączka, zrobił nadludzki wysiłek woli, która

nie nigdy go nie opuszczała, by zagłuszyć w sobie fałę rozpacz.

— Ostatecznie w książce jest napisane, że od „beri - beri” nie zawsze się umiera.

Podczas, gdy dwóch robotników znosiło chorego na noszach, Medizabal ostrożnie otworzył drzwi stajni i wypuszczając z ukrycia jakiegoś meysa szeptał:

— Czy dobrze wszystko zrozumiałeś? Powiedz Gringo *) że czas działać.

W ciągu dwóch godzin cała hazienda trzęsła się od silnych uderzeń huraganu. Niebo stało się pomarańczowem od błyskawic, świecących prawie bez przerwy. Deszcz lał strugami. Za oknami szumiały i szalały potoki, nagle zrodzone przez deszcz. Cyprjan Fortiolis był jednak zupełnie obojętny na gniew przyrody. Szybko, bez odpochnięcia zapisywał białe kartki papieru, nierównem pismem. Chwilami tylko przerywał pisanie, aby dołać sobie romu i wypić nową porcję, wówczas rumieniec ukazywał się na chwilę na jego policzkach.

Alkohol podbudzał krew do żywszego krążenia i budził nadzieje w sercu chorego. Fortiolis odstawił szklanekę i spojrzął na swe ręce. Przesłał drzew. Wzrok również stał się jaśniejszy, a umysł pracował szybko i pewnie.

— Doskonale! — mruknął z uśmiechem, — słusznie robią Indjanie pijąc swoją wódkę. Alkohol jest w tym przeklętym kraju jedynym skutecznym środkiem na choroby. Gdybym tu miał jedną butelkę, doskonałego, sta-

rego wina francuskiego, za tydzień byłbym zdrowy.

Serce ścisnęło mu się boleśnie na wspomnienie rodzimego miasteczka w Dolnych Alpach, skąd wyemigrował w młodości, by szukać szczęścia w Meksyku. Ludzie, za których przykładem poszedł, zdobyli znaczne fortuny, handlując w Nowym Świecie, ale on pogardził handlem i zajął się wydobyciem przyrodzonych bogactw z głębi ziemi, swej nowej ojczyzny. Długo trwała walka, zanim zwyciężył ziemię w tym dzikim zakątku, pokaleczona i poryta, poddała mu się wreszcie, odkrywając swe skarby ukryte. Ale przyroda mściła się teraz na swym zwycięzcy i tym razem człowiek musiał ustąpić.

— To nie! — pocieszał się chory, — chłopak wszystko uratuje! I znów zaczął pisać.

Nagle w ogrodzie rozległy się kroki, wzdrzygnął się. W oknie mignęła smuga światła latarki elektrycznej. Zastukano do ciężkich, dębowych drzwi. Katalina postawiła karabin przy fotelu pana.

To Geralt albo Alkad, pomyślał haziendero tracąc oddech z radosnego wzruszenia.

— Otwórz! — rozkazał indjance. Wróciła panna, prowadząc za sobą Mendizobala.

— Co się stało? — zapytał chory, — Czy widać ognie statku? — Nie, seniorze. — Więc Alkad przyjechał. — Nie, seniorze. — Haziendero niecierpliwie oblizwał zeschnięte wargi: — Więc o cóż chodzi? — Dziwnie zmieszany metys, widocznie nieoczekiwał od schorowanego pa-

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA ul. Chłobrowska 3

Od dnia 11 do 14 sierpnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

„Strzał wśród dżungli”

Komedja w 10 aktach. Obraz pełen niebywałych przygód! Arcysensacyjne dzieje wyprawy na małpody. W roli głównej: **SYD CHAPLIN**. W obrazie udział biorą: Małpy, słonie, lamparty, krokodyle, tygrysy, lwy i inne zwierzęta. Nad program: 1) **Tygodnik Eclair Nr 47** — w 1 akcie, 2) **W kraju Ludzerców** — komedja w 2 aktach. Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów od godz. 6-ej. Następny program: „Miłość i Izy Szopena”.

Pierwsze Dźwiękowe Kino „HOLLYWOOD”

Mickiewicza 22.

Największy przebój niemy. Wspaniały i wzruszający dramat na tle życia amerykańskiego p. t. „TAJEMNICE HAWANNY”

W roli tytuł. **PHILIPS HAWER** **LOUIS WOLHEIM**. Nad program komedja w 2 akt. Do godz. 7-ej **PAKTER** 1 zł., **BALKON** 80 gr. Początek seansów o g. 5-ej, ost. 10.30.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr „HELIOS”

Od godz. 4-ej i pół do 7-ej ceny niższe: **BALKON** 60gr. **PARTER** 1zł. **Sensacyjna sztuka dźwiękowa** **JA CHCĘ na PŁÓTNO** W roli g. arcywesola, cudownie zbudowana **MARION DAVIES** oraz przyjmują udział największe gwiazdy: **FAIRBANKS**, **CHAPLIN**, **NORMA TALMADGE**, **RENEE ADOREE** i inni. Wspaniała gra. Początek o godz. 4.30, ost. seans o g. 10.15.

KINO „ŚWIATOWID”

Mickiewicza 9.

Dziś! Potężny film, pełen egzotyki, emocji i dramatycznego napięcia p. t. **LYA DE PUTTI**, **Paweł Wagener** i **Lydja Salmsonowa**. Ciekawa treść! Doskonała gra artystów! Piękna wystawa Nad program: Wesoła komedja „500 dolarów za uśmiech”.

ORYGINALNE ŻYTO ROGALIŃSKIE
Złoty medal na P.W.K.
odporne na rdzę i zimnotrawę
daje **maksymalne plony** nawet na lichych glebach.
Zarząd Dóbr Rogera
Hr. Raczyńskiego w Rogalinie.
Poczta Świątyniki nad Wartą.

Zakład malarski Walerjana Woźnickiego
Wilno, ul. Wileńska 5.
Wykonuje wszelkie roboty malarskie i pozłotnicze **kościelne, pokojowe i sztyldowe** jak w mieście tak i na prowincji
Sztyldy emalowe wypalane.

Samochód DODGE osobowy do sprzedaży BENZ kareta FORD ciężarowy
w warsztatach reperacyjnych **FIAT Wilno, Kalwajska 6** tel. 401. —0

Poszukujemy sublokatera lub sublokatorów
NA PIĘĆ POKOI W DOMU PRZY UL. MICKIEWICZA 4.
Wiadomość Zamkowa 2. Adm. „Słowa“ od 9 do 10.

PIANINA i FORTEPIJANY
światowej sławy Pieyeł, Bechstein etc., także Arnold Fibiger, Kerntopf i Syn. A. Drygas, uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie w 1929 r.
K. Dąbrowska WILNO, al. Niemiecka 3, m. 6. **SPRZEDAŻ i WYNAJĘCIE.** CENY FABRYCZNE.

LEKARZE:
D-r Bernaszejn choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Mickiewicza 28. Od 9—1 i 4—8 w.
D-r Blumawicz chor. weneryczne, skórne, i moczopłciowe, tel. 921. Wielka 21, od 9—1 i 3—7.
D-r Glosberg choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3. Od 8—1 i 4—8. Tel. 567.
D-r Kneigsberg choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Mickiewicza 4. Od 9—12 i 4—8. Tel. 1090
D-r Szejwidł choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Wielka 19, od 9—1 i 3—7.
D-r Wołtosz choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, od 9—1 i 4—8 w. tel. 10-67.
D-r Zeldowiczowa choroby kobiece, weneryczne i narządu moczowego. Mickiewicza 24. Od 12—2 i 4—6. Tel. 277.

AKUSZERKI
AKUSZERKA SMIAŁOWSKA oraz Gabinet Kosmetyczny, usługa emarszki, pielęgn. wagner. tupeł. brodatki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46.
KOSMETYKA
Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Leczącej. Wilno, Mickiewicza 31
Kursy kroju, szycia, robot ręcznych i modelowania
S. Szymonowiczowa Wielka 56 m. 3

NAJLEPSZY WEGIEL
górnolaski koncernu „Progress” oraz **KOKS** wagonowy i od jednej tonny w szalenie zamkniętych i zapobiegających wozach dostarcza **Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe**
M. DEULL egzystuje od roku 1890. Biuro: Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811. Składy: Stowackiego 27, tel. 14-46. —0

Osobniak luksusowy w centrum miasta o 17 wykwintnych pokojach — system korytarzowy ze wszystkimi wygodami sprzedawany okazjnie.
Dom H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. —0

Pokój umeblowany do wynajęcia ul. Garbarska 7 m. 5. —0
KUPNO SPRZEDAŻ
Taksówka licznikiem w b. dobrym stanie tania do sprzedania. Niemiecka 9 m. 10. —1

MIÓD
BOROWY i LIPCOWY POLECA
A. Jankusiewicz ZAMKOWA 20-a

ROZNE
S. Szymonowiczowa Wielka 56 m. 3

Oszczędności swoje złote i dolary ulokuj na 11 proc. rocznie. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogimi kamieniami. L.O.P.P. Biuro Katedrały, Biskupia 12. Wydaje pożyczki pod zastaw: złota, srebra, brylantów, futer, mebli, pianin, samochodów i

Z GUBY
Zgubiona książeczka wojskowa, wydana na imię Antoniego Gobiula przez P.K.U. Oszmiana oraz legitymację wyd. przez urząd gminy Iwje na imię tegoż, zam. w Wilnie przy ul. Połockiej 4 m. 27, oświadczam się: —1